

GAZETA LWOWSKA.

Sobota

N^o 145.

8. grudnia 1838.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia —

JCMość najwyższém postanowieniem z dnia 18. listopada r. b., raczył zezwolić radcy guberni najl. n. i dyrektorowi policyi we Lwowie, Leopoldowi Sacherowi kawalerowi de Kronenthal, przybrać na przyszłość imię Sacher Massoch kawaler de Kronenthal.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zjednoczone Stany Ameryki północnej.

Dnia 24. października umarł w 61. roku życia kwakier Lancaster, wynalazca sławnej Bel-Lonkastrowskiej metody uczenia dzieci. Roku 1798 założył on według tej metody pierwszą szkołę, dla ubogich w Londynie. — Sławny indyjski wojownik, Czarnym Sokołem zwany, umarł dnia 3go października w 73. roku życia, w obozie swoim nad rzeką Momes.

Portugalia.

Dnia 14go listopada otrzymał chrzest nowonarodzony królewicz. Dano mu imiona: Dom Luis Felipe Maria Fernando Pedro de Alcantara Antonio Miguel Rafael Gabriel Gonzaga Xavier Francisco de Assis Joao Augusto Julio Volland de Breganza Bourbon Sachsen Coburg Gotha.

Hiszpanija.

Według *Sentinelle des Pyrenées*, Don Carlos z matką swoją spodziewany był dnia 20. listopada w Estelli, gdzie wszystko na ich przyjęcie przygotowano. — Cabrera stosownie do ostatnich wiadomości miał się pokazać w okolicy Calatayud, co w Saragossie wielki sprawiło przestrasz. Związek z Madrytem został znów na tym gościńcu przerwany.

Z Madrytu już trzy poczty nie nadeszły do Paryża: z dnia 15go, 16go i 17go listopada. Przerwę tę wyjaśnia pojawienie się Cabrery w 10 batalijonów i w 7 do 800 koni na gościńcu z Saragossy. — Według doniesień z tego ostatniego miasta, wyrok nakazujący rozwiązanie junt odwołanych, doznał tamże złego przyjęcia; sądzą, że Junty wzbraniać się będą uczynić rozkazowi temu zadość. — Jenerał Alaix, o którym jedne dzienniki pisają, że do Guadalaxy, inne że już nawet

do Madrytu przybył, zostawał dnia 16. listopada wieczorem zawsze jeszcze w Pamplonie.

Rozszerzona przez karlistów wieść, jakoby część Rothschildowskiej pożyczki na drodze z Bajonny do Saragossy przez tychże zabraną została, okazała się bezzasadną; transport ten dostał się szczęśliwie na miejsce swego przeznaczenia.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Zgromadzenia radykalne trwają ciągle. Wciąż także organizują się co raz nowe związki tak męskich jakoteż niewieścich radykalistów. W Hull wyprawili niedawno radykalistki londyńskiego emisaryjuszowi Vincent ucztę w gospodzie pod dębem królewskim. Po uczcie miała mowę przewodnicząca: o wpływie niewiast na społeczność i o prawie użycia onegoż do politycznych celów. Wezwwała matki, ażeby dzieci swoje li w radykalnych wychowywały zasadach, a dziewice, ażeby tylko za radykalistów szły za męża!

Dnia 9go grudnia odbędzie się tegoroczny pobór podatku dla O'Connella. W przeszłym roku wynosił takowy przeszło 13,000 f. s.

Dziennik *Sun* podaje dalsze wiadomości pod względem zbójczego zamachu na mniemanego księcia Normandyi. Desiré Rousselle ciągle się wypiera i chce świadkami dowieść, że w czasie, gdy to zbrodnię popełniono, ón w gospodzie spod koronę pił piwo. Zdrowie ranionego w bar-dzo złym jest stanie.

Tenże dziennik donosi następujące wiadomości z Kanady: „Zdaje się, że wskutek obawy o kroki nieprzyjacielskie, które w ciągu zimy wybuchnąć mogą, lord Durham zaniechał projektu udania się do Washingtonu, i dnia 1go listopada wprost z Quebec do Anglii się uda. Fregata *Inconstant* już jest do tego w pogotowiu, a gdy zapewne dalsza odwłoka podróży nie nastąpi, co-dzień przeto spodziewać się możemy wiadomości o przybyciu lorda do Anglii. W Montreal i Quebec głoszą powszechnie, że rząd washingtonski otrzymał dokładne doniesienia o szeroko rozgałęzionym spisku, uknowanym na amerykańskiej granicy, dla wapięcia rokosznanów kanadyjskich, skoro tylko zima nadejdzie, ludźmi i bronią; i że prezydent, by utowodnić przyjacielski sposób myślenia rządu federacyjnego dla Anglii, wszystkich

o tém do wiedzy jego dosztych okoliczności urzędownie lordowi Durham i sir Johnowi Colborne udzielili. Prezydent miał oprócz tego donieść poufale lordowi Durham, że rząd federacyjny użyje wprawdzie wszelkich zgodnie z konstytucją w mocy jego będących środków, do zmuszenia obywateli Stanów Zjednoczonych, by się wstrzymali od przekroczenia praw narodów, przez mieszanie się w spory między Wielką - Brytanią a jej osadami; mniema wszakże, iż mu należy wrócić na to uwagę lorda, że zdana rządowi władza nie jest w istocie dostateczną, do położenia tamy wszelkim tego rodzaju wykroczeniom. — Sir John Colborne sciągnął z Nowej - Szkocyi i z Nowego Brunzawiku wszystko wojsko, jakiém można było rozrządzić i stałe postanowił działać z nadzwyczajną mocą i surowością, gdyby nowe kroki nieprzyjacielskie wybuchnąć miały.

Morning-Chronicle powtarzając powyższe wiadomości, które z Kanady statkiem parowym *Garrick* nadeszły, dodaje do ich uzupełnienia: »Słychać, że sir John Colborne chce na pierwszohasto zaburzenia spokojności zwołać ochotników i ogłosić prawo doraźne. Wielu nadliczbowych sztabowych oficerów, którzy zeszłej wiosny do Kanady przybyli a teraz chcą do Anglii powrócić, wezwano do pozostania. W Quebec spodziewano się codziou z Anglii 30,000 karabinów. Smiałość poruszeń na granicy przypisują ostatnim wypadkom w Anglii pod względem lorda Durham, które sprawy kanadyjskie w nieszczerne zamieszanie wtrąciły. Cała angielska partya w Dóluć-Kanadzie jest w trwożliwém oczekiwaniu i jedyną nadzieję pokłada w parlamencie angielskim. Lord Durham wielu znakomitych Kanadyjczyków jak najwyraźniej zapowinął, że zaraz po otworzeniu parlamentu wniesie bil pod względem Kanady. Zdaje się, że w takich okolicznościach hrabia Durham roztropnie postąpił, iż zaniechał podróży przez Stany Zjednoczone. Mówią — lecz zdaje się to być bardzo przesadzoném — że 40,000 do 60,000 Amerykanów miało sobie dać słowo, powstać w pewnym oznaczonym dniu ku wsparciu kanadyjskich patryjotów. New-York jest główném miejscem ich naradczych zgromadzeń.« — Dziennik *Courier* powyższe podania także po części za przesadzone uważa, które w samych gazetach kanadyjskich są poniekąd modyfikowane; mniema wszakże, iż chociażby miasto 60,000 tylko 10,000 Amerykanów zebrato się na granicy, dla uformowania czoła legii posiłkowej, już i ta okoliczność byłaby dosyć niebezpieczną. — *Quebec-Gazette* wymienia pewną ilość politycznych więźniów, którzy dnia 19. października z twierdzy tego miasta uciekli; sąto: tak zwany generał Tholler, pułkownik Dodge, Partridge Parker

i Culver. Trzech ostatnich schwytano znowu i w ścisłym osadzono zamknięciu. Powyższa gazeta uskarża się na zbyt wielkie pobłażanie więźniom politycznym. — *Newyork-Journal of Commerce* przepowiada powtórny wybuch powstania już do dnia 1. listopada.

W Starém mieście Londynu (*City*) rozeszła się wieść, że hrabia Spencer przeznaczony jest na następcę lorda Durham w Kanadzie. *Courier* wybór ten bezwarunkowo pochwała.

Francya.

Hrabia Jaubert podał się do dymisyi, jako dyrektor jeneralny kolei żelaznej z Hawru.

Minister robót publicznych mianował komisję dla powzięcia jej zdania, jakim sposobem konserwatoryjum sztuk pięknych i rzemiosł stałoby się mogło pożytecznym dla przemysłu narodowego i przez-co możnaby udoskonalić dawana tamże naukę w wiadomościach rękodzielniczych. Między członkami téj komisyi czytamy pp. The-nard, Gay Lussac, Ch. Dupin, St. Marc Girardin, Michel Chevalier i t. p.

Resz y d P a s z a odjechał do Londynu d. 22. listopada zrana, z dworem swoim i trojgiem dzieci, które wieczorem przedtóm były jeszcze na przedstawieniu opery.

Dowództwo fregaty *Armida* dano p. Bonafoux Murat, synowcowi byłego Króla Neapolitańskiego.

Familija Napoleona wytoczyła obecnie skargę w Paryżu roszcując sobie pretensyję o dług ośmiu milionów do listy cywilnej Cesarza, a o cztery miliony téjże familii należące, które wyrokiem Ludwika XVIII. zatrzymanemi zostały. Rada stanu pod przewodnictwem zachowawcy pieczęci ma wydać uchwałę pod względem tych pretensyj. P. Patornal, adwokat wygnanych księząt familii Napoleona, wydał i rozpowszechnił memoryał o tym przedmiocie.

Statek parowy zawinął z Algieru do Tulonu d. 20go listopada. Wieści o śmierci Abd-el-Kadera, których niepewność wytykaliśmy tylekrotnie, zdaje się że już zupełnie zbitemi zostały, jak się okazuje z następnego listu korespondenta niemieckiej »Gazety powszechniej.« »Algier dnia 17go listopada. Abd-el-Kader znowu zmartwychwstał. Wszystkie pogłoski o jego zranieniu, dostaniu się w niewolę i śmierci, o zupełném zniesieniu jego armii, co szczegółowo było tu od dwóch miesięcy zwykłą rozmową po kawiarniach, a we Francyi pokarmem dziennikarzy, wszystkie owe waibaki, które z upadku jego panowania wyprowadzano, w nie się rozwiwały. Arabowie okrutnym sposobem

zszartowali z nas! Zapewniają że liat Abd-el-Kadera doszedł nie dawno marszałka Valée, w którym Emir donosi, że wkrótce do Medeach przybędzie, dla dokładniejszego postanowienia granic, która układ nad Tafną nie-jasno oznacza. — Odlewnia dział Emira w Tlemesen ma być w zupełnym ruchu i miano już odlać ostęry działa. Zostaje pod kierunkiem Francuza. — Zapewniają, że miasta Belida i Coleach, przy których właśnie obozy pozakładano, wkrótce zajętemi być mają. — W prowincyi Konstantynie spokojność panuje. Nasze wojska bez oporu przeciągają po kraju a Arabowie obozy nasze w żywność zaopatrują. — Wyprawiono ucztę marszałkowi Clauzel, w wiejskiej siedzibie pana Rozey, podpułkownika milicyi afrykańskiej. Wnieśliśmy pryncyplem trzy toasty z dodatkiem długich komentarzów: pierwszy Królowi Ludwikowi Filipowi, któremu się powiodło utrzymać Algier, mimo zawistnych rywalizacyj Europy! Drugi toast osadnikowi Clauzel, obrońcy interesów algierskich na narodowej mównicy. Trzeci toast wniósł sam marszałek Clauzel »swemu towarzyszowi, zwycięzcy Konstantyny!«

Belgija.

Donoszą z Bruxelli pod d. 20. listopada: »Uchwałą królewską z d. 19go t. m. żołnierze od milicyi z r. 1837, zostający po domach swoich w odwodzie, mają d. 15go grudnia stawić się przed komendantami prowincyi, dla wejścia w czynną służbę do swych właściwych oddziałów. — Od dni kilku znnowu wiele mówią o warunkach, które rząd belgijski wnieść zamysła. Słychać, że d. 21go grudnia rozpoczęną w Diest trzeci oddział szaniców, który w przeciągu trzech miesięcy ma być niezwłocznie skończony. Na cel ten umieszczono w budżecie na rok 1839 sumę 1,600,000 fr. i 150 dział ma służyć ku obronie Diestu. Z różnych twierdz zwieziono 143,800 kilogramów prochu, dla uzupełnienia zasobów, potrzebnych do obrony Venloo. Z Antwerpji donoszą także, iż w twierdzy tamtejszej zatrudniają się zniiesieniem zasłoniętego szpitala, który używano w czasie oblężenia i na jego miejsce zamierzają wystawić gmach inny szatniejszy do podobnego przeznaczenia. Pray kopanin, które nie dawno w twierdzy przedsiębrano, znalezione kule kamienne i inne wojenne potrzeby, które jeszcze z czasów Alby pochodzić mają.«

Prussy.

Pisma frankfortskie donoszą z Roblency pod dnem 20. listopada: »W nocy z dnia 17go na 18ty t. m. jacyś nieznanymi zagwoździli trzy działa bateryi popisowej naszej artyleryi, tak, iż ta-

kowe tylko przez zapalenie prochu wewnątrz rur można było znnowu uczynić zdawnemi do użytku.«

Rossyja.

Pisma berlińskie donoszą z Petersburga pod d. 17. listopada: »Cesarz Jegomość z początkiem przyszłego tygodnia uda się do Moskwy, w towarzystwie Księcia Maxymilijana Leuchtenberskiego, a to szczególnie dla tego, by mu pokazać wszystkie osobliwości téj starożytnej sławnej stolicy państwa. Inni dostojni członkowie cesarskiego domu zamysłają d. 19. t. m. opuścić Carskie-Sioło i na zimę przenieść się do stolicy. Wielki-Książę Michał z małżonką już od kilku tygodni z swéj dotychczasowej jesiennej stolicy Pawłowska przeniósł się do swego tutejszego pałacu.«

Turcyja.

Echo de l'Orient donosi ze Smyrny pod d. 10. listopada: »Kapudan Pasza nie pogodą wstrzymaną dopiero w niedzielę d. 4go t. m. o godzinie 8mej zrana odplynął ztąd na swoim statku parowym *Esseri Hair*. Nazajutrz z całą otomańską flotą rozwinął żagle z zatoki pod Wurlą, gdzie flota jego czas niejaki przebywała. Okręty angielskie towarzyszyły mu aż do Tonedos, gdzie d. 7go jeszcze na kotwicy stały. Penujące wiatry południowe byłyby zapętne flotę otomańską doprowadziły do miejsca jej przeznaczenia, gdyby, jak mówią, nie była się zatrzymała w Dardanellach. Angielacy marynarze, towarzyszący flocie tureckiej, chwalać jednomyślnie obroty wszystkich statków pod rozkazami Kapudana Paszy. — Okręt liniowy *Jupiter*, dowodzony przez pana Quernel, kapitana okrętu liniowego, dnia 4go t. m. odplynął do Tulonu. — Admirał Galois na okręcie liniowym *Tryton*, naszym jego banderę, również do Tulonu odplynął. — Flotę angielską pod rozkazami admirała Stopford widziano d. 30go października koło Cap Matapan (na południowej wysokości Morei) z pomyslnym wiatrem płynącą ku południowi.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Z Dukli, w listopadzie 1838. Czynność rolnika idzie w równym stosunku z naturą, i pod wielu względami ma on z nią analogiczne podobieństwo. Wiosną, latem i jesienią krząta się i pracuje; podobnie jak twórca natura w porze rozbudzonych sił swoich nie spoczywa i on, wiązany jej działaniem, spoczywać nie może.

Zimą nikt nie ta między niemi analogija, to spólne i podobne działanie. Zima bowiem jest spoczynkiem natury, jest jój nocą, w której się wysypiając, do swojego dnia, do swojej pracy krzepi i sposobi; rolnik zaś, dozwalając jój chętnie tego jój spoczynku, sam sobie dać go nie może, lecz czynność swoją w inną obraca stronę, inne wyznacza jój pole. Oblicza troskliwie, co zdobył pracą, siłą przemysłu i kapitału, i stara się tę zdobycz jak najkorzystniej spełnić, bo to jest jego cel najwyższy. Ogląda się więc za widokami, jakie jego plonem i wyrobom wrożą potrzeby czasu i stosunki ogółowe tak krajowego jak i zagraicznego handlu. Jeżeli wszakże w ogólności, jak zaprzeczyć nie można, te potrzeby i stosunki potrzeb, o ile się na całość kraju rozciągają, prowadzą do wymiarkowania rozleglejszych widoków i ogółowy nadają im kierunek: również niezaprzeczoną jest prawdą, że każda znova okolica ma swoje własne i osobne rachuby, stojąc pod warunkami miejscowego położenia, miejscowego nieba, miejscowych potrzeb, miejscowych źródeł i miejscowego przemysłu. Chcąc zatem dać rzetelny obraz widoków, rachub i stosunków handlowych pewnej okolicy, pod tym dwojakim względem należy jój położenie uważać; aby zaś wnioski w tej mierze na jak najpewniejszej oprzęd posadzie, należy przedewszystkiém, podobnie jak każdy pojedynczy rolnik mienie swoje oblicza, obliczyć mienie okolicy i przejrzeć zasoby, w które ją każdoroczna uposaża jesień.

Mówiąc o okolicy naszej, wiadomo przedewszystkiém, jak przeszloroczna jesień nie sprzyjała zasiewom. W mokrą i źle uprawną rolę rzucano ziarno, a chłopek zaledwie połowę obsiał przeznaczonego na oziminę pola; wiadomy przez tego przeszloroczny powszechny nieurodzaj ziemniaków i kapusty, tych głównych środków wyżywienia wieśniaka naszego podgórze: tém trwożliwiej więc, ciśniony przedowkiem, oczekiwał on, co mu wiosna zwiastować będzie. Ale słoty śród uprawy i zasiewów wiosennych, nie wielkie rokowały nadzieje, a nagła znova posucha te nadzieje zupełnie niszczyć się zdawała. Dészcze jednak z końcem maja, można powiedzieć, nie tylko naszą okolicę, ale połowę kraju uratowały. Odżyły niwy, przyjazna roślinieniu nastąpiła pora, a kmiotek od »przepadźlistego roku«, jak przemienność pogody i dészczyków zowie, obfitych spodziował się plonów. Kartosle bujały, lny poschodziły pięknie, siana i konicze sucho zebrano; ale wiatry, które tym ostatnim sprzyjały, wywarły szkodliwy wpływ na kwiat zboża, jakoż się to w plonie szczególniej żyta wkrótca pokazało. Żniwa wszelako,

wyjawszy żytnie w początku, można do najszczęśliwszych policzyć — stała stuyła im pogoda.

Ale zapytajmy teraz, jaki plon tych zbiorów? W porównaniu z zesłtym rokiem dobry, w ogólności mierny. Ozimogo zboża namłot średni, ziarno nikłe i nieczyste. Jarzyny ująd; owsy i lny piękne, jęczmień niedorodny. Kartosle, których powszechnie tak obfitego spodziéwano się plonu, zaledwie ośm ziarn wydały, co posuchom wrześniowym przypisać należy. W takim stanie rzeczy obaczmy, jakie są stosunki potrzeb i zasobów, wynikające z położenia okolicy naszej, pocóm przystąpimy do wniosków.

Okolica nasza, jak w ogólności całe podgórze karpackie, nader błogostawionego potrzebują roku, ażeby jój od własnych miejscowych potrzeb zbyło co do wywozowego handlu. Jeżeli czasami Górnym-Węgom udzielamy zbożowego zasitku, są to po największej części zasoby odleglejszych okolic. Handel nasz zbożowy, czyli raczej spekulacyja zbożowa, na tém się ogranicza, że lub Żydki od posiadaczów ziemi, lub ci od siebie wzajem, zakupuja zboże w jesieni, aby je na wiosnę Góralom i miateczkom po wysokich sprzedawać cenach. Jest to więc raczej przemysł kapitalistów, nie handel; handel bowiem prawdziwy, czyli on jest wypadkiem, czyli przyczyną zamożności krajowej, zawsze w dążności swojej jest filantropijny; rachuba zaś owa — jakkolwiek rzadko u nas myli — tworząc nienaturalne ceny i wymuszając je, a zatem spekulując, że tak powiem, na nędzę klasy uboższej, nigdy dla ogółu zbawienną być nie może. — Dla tych spekulacyj zwykle miesiąc listopad daje nieomylną skazówkę. Jeżeli kmiotek w listopadzie zboża na targi nie wiezie, a dwory ze sprzedażą się nie spieszą: można z pewnością wnioskować, że urodzaj nie był obłity, że zboże przy wyższych utrzyma się cenach. I cóż jest u nas nareszcie obfity plon włościana? Karpaty nie są Podolem, a chłop na półrolku nie zwozi, jak Podolak, sto kóp zboża do stogu swojego. Posiadacz 20tu morgów, to już kmiś; 7miu, 8miu — zagrodnik. Wprawdzie Fabijusze, Ramillowie nie posiadali więcej, a Regulus, ów bohater piérwszej punickiej wojny, z siedmiu morgów żyć musiał; ale nasz chłopek to nie Rzymianin, a niebo włoskie to nie niebo karpackie, gdzie skąpy owsik na zimnych jałowych gruntach częstokroć śniegi zasypują. I cóż naszemu chłopu do sprzedania pozostawać może? Dobrze, gdy po obsiewie ma jeszcze chleba kawatek; dobrze, gdy się wyżywi kartoslem i kapustą, a przedzionkiem i bydlatkiem opędzi potrzeby domu, podatek i przyrodziwę. — Dzierzawcy i właściciele dóbr,

między którymi rzadko znajdzie się taki, któryby z roku na rok swoje zbiory potrzebował, pewny miejscowej, a im późniejszej tém lepszej sprzedaży, wyczekuje z nią, pokaż mu tylko tego dozwolą potrzeby. I tu wiosnie, w stosunku do wiadomości, jakie o cenach targowych odbierze, nie hurtownie, ale częściowo, rozsyła zboże swoje. Dukla, Zmigród, Krosno, Rymanów, to są nasze stolice, które o cenach ziemioplodów stanowią. Tu na każdy targ idą z różnych stron naładowane wozy, i z tąd częstokroć z zupełnym swoim ładunkiem do domu wracają. I zaprawdę godną jest niepospolitej chwały owa cierpliwość, z jaką my z targu na targ wysyłałyśmy fury i nazad je wracamy, i znowu wysyłałyśmy, aż je raz wyszłyśmy pod szczęśliwą gwiazdą. Ale wytrwałość pokonywa wszystko — i tak z końcem wiosny próżno nareszcie widzimy szpichlerze.

Oto jest obraz, albo raczej oto są dzieje naszego corocznego handlu i przemysłu! Pozostaje mi tylko obraz ten zastosować do tegorocznych konstellacyj, i z okoliczności, pod jakimi obecnie się jawią, wyciągnąć wnioski odleglejszych widoków. — Węgry tego roku naszych zasilek potrzebować nie będą; już teraz okolice zaciisańskie zaopatrują Góralów węgierskich zbożem swoim, które im się obficie zrodziło. Z tąd możnaby myśleć, że ta okoliczność wpływ weźmie na nasze ceny; ale gdy zważymy, że na targach naszych dotąd nie wiadażo, że chłopiek nie do sprzedania nie ma, że zamożniejsi dzierżawcy już teraz zakupują wszelkie gatunki ziarna, że dawniejsze zapasy, jeżeli gdzie były, przy wysokich cenach wiosną i latem rozprzedane zostały — i gdy to wszystko z nader miernym plonem urodzajów naszych połączymy: z pewnością nieśledwie wnieść i twierdzić się daje, że ceny terazniejsze raczej się podniosą, niż spadną. Ceny zaś targowe w Dukli są obecnie następujące: korzec pszenicy 4 zr., żyta 3 zr. do 3 zr. 12 kr., jęczmienia 2 zr. do 2 zr. 24 kr., owsa pięknego 1 zr., kartosli 36 do 40 kr. m. k.

Jako przedmiot większego i dalszego handlu, nie prócz wódki oznaczyć nie jesteśmy w stanie. Za tą wszakże dosyć żywe jest dopytywanie, a spekulanci dukielscy w dalsze nawet za nią jadą okolice. Jeden z zamożnych rymanowskich kupców znaczną ilość z dobrym zyskiem odstawił zeszłego miesiąca do Pesztu. Zeszłego tygodnia kupiec z Preszowa żądając 10,000 garnicy okowitej, dawał po 32 kr. m. k. za garniec, gdyby mu ją zaraz odstawiono. Weinberger, najpiętniejszy i przedsiębiorczy kupiec tutejszy, zakupił temi dniami na kilka mil w oko-

licy 30,000 garnicy okowitej po 21 do 26 kr. m. k. na trzechmiesięczną odstawę. Czyli to dopytywanie, pochodzące obecnie z braku zapasów, potrwa, a w skutek tego czyli się ceny podniosą: nie od miejscowej, ale od zagranicznej zależy potrzeby; gdy bowiem tego roku większa ilość browarów zdaje się być czynną, a i urodzaj kartosli jest większy, produkcja ogólna będzie przenosić znacznie miejscową potrzebę. I Węgrzy, którzy teraz, jak się zdaje, nie dla siebie za wódką pytają, będą jej może później sami potrzebować; wino albowiem tegoroczne mimo tak pięknej jesieni, licze się okazuje i niebrwałe.

Potaż w małej tylko części jest produktem naszych okolic, bo tam tylko, gdzie dąk i niedźwiedz się gnieździ, potaż z korzyścią warzyć można; okolica zaś nasza, lubo jej na drzewie nie brakuje, jednak je w inny sposób lepiej spieniężyć może. Z tamtej strony atoli Bieszczadu wyrabianie potażu jest jedną z najgłówniejszych gałęzi gospodarstwa leśnego, i tam też jeszcze znaleźć można buki, które osiedlenie pierwszych Sławian zapamiętać mogą. O potaż jednak teraz nikt się nie dopytuje, przeto ceny onego oznaczyć nie można.

Do artykułów przewozowego handlu naszego, należą między innymi orzechy włoskie i suszone śliwy. Dwie milki od Dukli, nad samą granicą Węgier, źródła Karpatów, na skalistej górze, osasane lasami i plemieniem ruskim, leży miasteczko polskie, słynne niegdyś towarzystwem Bożogrobców i duchem jego religijnej prostoty — Jaslika. Mieszkańcy jego, bednarze, maziarze, trudnią się wyłącznie niezbyt zyskownym ale ulubionym handlem czyli wywozem z Węgior orzechów i śliwek. Biedniejsi biorą od kupców pieniądze, wywożą ten łakotny towar od sąsiadów i składają go kupcom dukielskim; zamożniejsi prowadzą go sami wprost do Jarosławia i Krakowa, gdzie zawsze pewny nań postępek. Przed dwoma tygodniami Szlązacy od Biadłowej w kilkanaście bryk zjechali do Dukli i natęli w kilkanaście bryk orzechów — płacąc korzec po 6 zr. m. konw. — Korzec śliw pięknych węgierskich płacą w Dukli po 8 zr. m. k.

Co do handlu winem, który dawniej sławę tych okolic, a przedewszystkiem tego miasta stanowił, Dukla coraz więcej upadać się zdaje. Jak z jednej strony nierzetelność sąsiadów, którzy teraz już sami zaprawą win swoich się trudnią; tak z drugiej strony nasze wodniste czasy, zdają się zarówno ku temu przyczyniać. Znikły roztruchany ze stolów naszych pradziadów, nikną z naszych kolejne kielichy — jedyna strata, po któ-

rój żałoby nosić nie będziemy, chociażby tę ga-
łąż handlu do zupełnego przywiódła upadku.

Jesień tegoroczna, zda się, że nam wiosnę wy-
nagrodzić chciała. Dozwoliła i dobrze i zupełnie
zasiać, i rele pod wiosniane zasiewy, jak rzadko,
przygotować. Lubo wczesne zasiewy uciérpiały
przez ciągłe posuchy, tém piękniej poschodziły
późniejsze. Gdy i zima dobrze się poczyna,
można z większemi nadziejami, niż zeszłego
roku, poglądać ku wiosnie.

Wiedeń d. 1. grudnia 1838. — a) Odważe-
nie wołów w przeszłym tygodniu zupełnie nie
odpowiedziało oszacowaniu i tak woły przez kom-
paniję Jerzego Steinbacha, od właściciela z Odesy
kupione a w nr. 139 tej Gazety wamienko-
wane, a do tego z całej ilości z czoła wybrane,
120 sztuk nie ważyły tylko para 1015 funtów
mięsa z łojom, a sztuka wydała *regie-łoju* 59
funtów. Uwagi godna ta okoliczność, ileż wszy-
scy znawcy, gdy woły już na placu stanęły, zwyż
11 cetnarów szacowali a po podziale, lubo nie
najlepszy wypadł los, rzeźnicy chcieli przyjąć
parę za 1065 funtów. Woły te wyglądały gład-
ko i pełne, mięso nader piękne, a że wagi nie
trzymały, to znawcy przypisują, że musiały w
drodze chrómką odbyć.

b) Tatarsze targi, od poniedziałku poczawszy,
przez cały tydzień łącznie do środy, szły bardzo
żywo. Dostawiają bowiem teraz parnikami ze
wszystkich stron dobrą jakość wołów, lecz w tak
małej liczbie, że w tym tygodniu o dobrą jakość
nie tylko ubiegano się, lecz nawet podkupstwa
się działy, i płacono od cetnara bez różnicy, czy
to wołu galicyjskiego czy węgierskiego dobrej
jakości, po 40 do 43 zr. w. w. bez procentu, zaś
średnią i niższą średnią jakość płacono po 38 do
39 zr. w. w. We czwartek nieco więcej przyby-
ło wołów i cena o 1 zr. na cetnarze spadła.

c) Szoproński (odenburski) targ w tym ty-
godniu do 300 liczył wołów i płacono stosunko-
wo do wagi po 39 do 41 zr. w. w. z drugim
procentem.

d) Widoki ogółem na ten miesiąc są: ceny
wyższe niż z małą odmianą trzymać się będą,
gdyż zapas z jarmarku peszteńskiego handla-
rzom całkiem już wyszedł, a wpływ wołów wę-
gierskich i tak zwanych czerwonych nader je-
szcze jest mały i dla tego sądzimy, że w tym
tygodniu dobra jakość 43 do 44 zr. w. w., bez

procentu, tutaj na placu kosztować będzie. —
Łączymy jednak w tém miejscu tę uwagę, iż
za dni 14 cena nieco spadać zacznie chwilowo,
a to z tej przyczyny, iż spekulanci tutejsi
nader są czynni, w celu kupna wołów w różne
udali się strony i niezawodnie dostawią; lecz
gdy w pobliżu dobrej jakości trudno znaleźć, to
wyszukanie takowej wyższeczonej czas zajmie.

e) Widoki wiosenne, podług zdania ogólnego,
odkrywają się nader pomyślnie, i wróżą, iż
od cetnara przybywający z Galicyi po 40 zr. w.
w. z drugim procentem będą pobierać. Ogólne
to zdanie jest oparte najprzód na porównaniu
cen terażniejszych z cenami przeszłorocznemi,
które właśnie w tym czasie były od cetnara
wołu galicyjskiego po 36 1/2 do 37 1/2 zaś wołu
węgierskiego po 37 do 38 1/2 zr. w. w., a na
dłuższy czas wypłaty po 39 zr. w. w.: powtóre,
iż właściciele w Węgrzech, którzy w tamtym
roku po stajniach do 500 sztuk bydła mieli, w
tym roku zaledwie 150 postavili; a niektórzy
zwykle w lutym lub marcu w dawniejszych cza-
sach dostarczali, teraz już tutaj z wołami sta-
jennemi byli i takowe sprzedali, a to z przy-
czyny po stajniach szerzącej się zarazy; naresz-
cie, że w Morawie i Śląsku mniejsza ilość wo-
łów jeat na stajni niż w roku przeszłym. My
zaś z przyczyn w doniesieniu naszym w nrze 139
tej Gazety wytkniętych przy naszym obstarjamy
zdaniu, iż ceny wiosenne tego roku względnie
cen przeszło — rocznych o 30 kr. na cetnarze
podskoczyć mogą i bynajmniej z ogólnem zda-
niem nie sądzamy się, wyjąwszy wypadek za-
razy w Środmiej i Wyższej Austrii i na woły
czerwone.

Nowina lwowska.

W nocy z d. 29go na 30. listopada było zi-
mno tak wielkie, że zwyczajną pocztę wiążący
postylion zmarł na gościńcu brodzkiem, między
Podhajczykami a Olszanicą. Ktoś z pakunkiem
i trupem postyliona sam na pierwszą stacyję
pocztową powrócił.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek *Wiecznie*, czyli: *Szał młodości*, kome-
dyja w 2ch aktach. — Późem nastąpi (po
pierwszy raz): *Zachód słońca*, komedycja
w 1 akcie.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 49. Rozmaitości.)

Do dzisiejszej Gazety dołączone jest uwiadomienie księgarzni Millikowskiego.